

35807
27 maja 1920
aa
K

2055/20/R.P. 121.

Poufne

Do

Ministerjum Spraw Zagranicznych

W a r s z a w i e
=====

O przedstawicielstwach
i organizacjach ukraińskich
zagranicą.

Kilka miesięcy temu, pod wpływem tutejszej Misji Ukraińskiej powstało w Genewie stowarzyszenie pod nazwą "Les amis de l'Ukraine". Na czele jego stanął znany profesor uniwersytetu genewskiego pan P. Claparede. Stowarzyszenie to postawiło wtedy za zadanie szerzenie rzeczowych wiadomości o Ukrainie z wyłączeniem wszelkiej politycznej propagandy. Rzecz prosta, iż nieszczerze to ograniczenie pozostało od pierwszej chwili martym artykułem programu.

Przed nastaniem najnowszej fazy polsko-ukraińskich stosunków, stowarzyszenie ujawniało wyraźne antypolskie dążności. Skupiały się dokoła niego różne, rozbieżne elementy, łączące się przygodnie w imię wspólnej walki z Polską. Oprócz ideologów szwajcarskich, w rodzaju wymienionego profesora Claparede, nieświadomych istoty rzeczy, a skłonnych do stawiania w obronie brząkających haseł, do zrzeszenia przystąpiła grupa Petlurowców, a pozatem nieco osób z obozów radykalnych, żydowskich, germanofilskich, wreszcie ukraińskich, przeciwnych dziś polityce atamana. Grono to, zresztą niewielkie nie chciało poczęści odbyć i nie odbyło razem z Rządem ukraińskim tej szybkiej ewolucji, jaka ujawniła się w nim w ostatnich czasach.

Skutkiem tego na zebraniu zwołanym niedawno do Genewy odczuć się dały nastroje niezgodne z obecnymi dążeniami Petlurowców. Posłuszni do pewnego stopnia prośbom obecnego na posiedzeniu radcy tutejszej Misji ukraińskiej, pana Załozieckiego, ukraińcy nie wypowiedzieli się co prawda w sposób dla Polski nieprzychylny, oklaskiwali jednak bardzo gorąco przemówienie p. E. Privat, który zawiedziony gorzko

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PIŁSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

113

w nadziejach osobistych pokładanych na Polakach, przypuścić atak na całą kresową politykę naszą. Niebezpieczny ten człowiek, niemożliwy do pozy- skania wobec swych wygórowanych finansowych wymagań, mści się dziś na Pol- sce przy każdej sposobności, posługując się zwłaszcza kwestjami ukraińską, litewską, żydowską, oraz wpływami bolszewizujących socjalistów, do któ- rych przystała.

Zebrań to, które żadnego wrażenia w szerszych kołach nie wywołało, zgromadziło wszystkie łączące się ze sprawą ukraińską żywioły wskazało poselstwu drogi do przeprowadzenia odpowiednich dociekań i do- prowadziło do następujących wyników:

Koła ukraińskie i ukrajinofilskie zagranicą w bardzo słabym dotychczas stopniu ulegają nowej orientacji, co tłumaczy się nie tylko brakiem skoordynowania i poprzednio już nabranym antypolskim rozpędem, lecz w równym stopniu istnieniem wśród przedstawicieli obecnego ukraińskiego rządu nieprzejednanych wobec Polski dążeń, które są zasilane przez wpływy niemieckie, żydowskie i rosyjskie.

Ogólnie mówiąc, trudności komunikowania się z krajem, niespraw- ność centralnych władz ukraińskich, a bardziej jeszcze chwiejność ich po- litycznych dążeń oraz poglądów zagranicznych ukraińskich dyplomatów, spra- wiają, iż przedstawicielstwa ukraińskie zagranicą prowadzą to własną poli- tykę, to już oglądają się czasem raczej na Paryż i tamtejszą delegację niż na Winnicę i ministra Andrzeja Lewickiego. Zawistość ich od Paryża lub kraju jest dosyć niekreślona. Można twierdzić, że obraz jaki przedsta- wiają siły ukraińskie rozrzucone między Dniestrem a Dnieprem, pod wodzą całego szeregu naczelników, odpowiada mniej więcej temu co dzieje się zagr- nicą na tak licznych ukraińskich dyplomatycznych placówkach. I tu i tam silniejsze jednostki prowadzą akcję na własną rękę, zmieniają jej kieru- nek według swego uznania, tembardziej, że cały szereg zagranicznych uk- rainskich placówek posiada niezależne fundusze i to nieraz znaczne. O po- chodzeniu tych środków różne słychać głosy. W pewnych wypadkach zdają się one datować od czasów Dyrektorjatu i mieć swe źródło w Kijowie. W innych istnienie zasiłków niemieckich lub rosyjskich nie jest wykluczone.

Wiadomo, że niezależnie od delegacji ukraińskiej, przebywają- cej w Paryżu od lutego 1919 r., dokąd pod wodzą Sidorenki wysłał ją Dy- rektorjat, istnieje tam jeszcze niezależna już zupełnie delegacja galicyj

W lutym 1919 r. na czele jej stanął Panejko, narodowy demokrat, były naczelny redaktor "Dziła". Najbliższymi jego współpracownikami byli i są: Mychajko Łozynskyj, również współredaktor "Dziła", autor osławionych antypolskich pamfletów wydawanych w Berlinie podczas wojny; Tomaszewskyj, docent uniwersytetu lwowskiego i dr. Galip z Bukowiny, który świeżo w San-Remo złożył członkom konferencji memorjał skierowany przeciw delegacji ukraińskiej, a zwłaszcza przeciw jej szefowi hr. Tyszkiewiczowi. Dwa te ciała działały przez pewien czas zgodnie, występując nawet pod jedną firmą na zewnątrz, jakkolwiek delegacja galicyjska nosiła miano "autonomicznej". Wkrótce jednak zaszły między nie porozumienia, które od czasu ustąpienia z delegacji ukraińskiej Sadorenki, a wejścia na jego miejsce Tyszkiewicza "sierpień 1919" przybrały ostry charakter. Powodem była przede wszystkim rusofilska polityka delegacji galicyjskiej, która pomimo wrożej ukraińcom polityki Denikina zaufała jakimś przygodnym jego enuncjacyom, dotyczącym możliwej w końcu wielkiej Rosji autonomii Galicyi i zachodniej. Od tego czasu stosunki między dwoma delegacjami zostały zerwane, zaś galicyjska przybrała nazwę "Komitetu Ukraińskiego" i skupiwszy w kołosskieżywoły antypolskie oraz trochę dawnych partyzantów Skoropadzkiego, poczęła dążyć do federacji z Rosją. Oprócz wymienionych już wyżej osób łączy się z nią były sekretarz Skoropadzkiego, pan Markotun, współpracownik Burcewa w jego paryskim czasopiśmie "Cause commune".

Takimi są, oprócz b. ważnego bernńskiego, główne ośrodki działalności ukraińskiej zagranicą. Niełatwo jest wykazać od którego z nich zależą istotnie t.zw. petlurowskie przedstawicielstwa w poszczególnych stolicach.

W Bernie
Tutejsza misja z panem Mikołajem Hewitskym na czele (istotny szef pan "asylo bawi dotychczas w Berlinie) zdaje się być szczerze oddany Delegacji Paryskiej i rządowi Petlury. Twierdzić to można także o radcy delegacji, panu Załozieckim, rodem z Bukowiny, a w wyższym jeszcze stopniu o szefie ukraińskiego Biura prasowego panu Dymitrze Doncewie, rodem z b. gub. taurydzkiej, poważnej politycznej sile, który na długo przed wojną zaznaczył się jako nieprzejednany wróg Rosji i uchodzi za jednego z twórców koncepcji "samostijnoj Ukrainy". Panowie ci zawiązali osobiste stosunki z poselstwem naszym i nie tylko, że wypowiadają się w duchu naszej orientacji, lecz oddziałują na opinię publiczną w tym sa-

mym kierunku. Niezależnie jednak od nich grupuje się tu obok p. Stepankowskiego, rodem ze Sz ikowa, b. guw. podolska, i jego organu wydawanego w Lwowie pod tyt. "Ukraine", inne grupe ludzi wręcz odmiennych przekonań. Stepankowski, człowiek 40-letni, wychowaniec uniwersytetu kijowskiego, emigrant socjal-ukrainski jeszcze z czasów przedwojennych, zjawił się w Szwajcaryi po wybuchu wojny i pracował początkowo z Tyszkiewiczem, z którym poróżnił się następnie z powodu s ych niemieckich machinacyi. Wiadomo, że w 16, 17 i 18 roku był w jawnych stosunkach z tute szem Poselstwem niemieckiem, głównie z jego radcą Szubertem i niewątpli wie brał od niego pieniądze. Nie przeszkadzało mu to bynaj niej brać je także od angielskiego poselstwa. Doskonała jego książka p.t. "Les Russes en Galicie", oparta na doniesieniach prasy rosyjskiej, przyniosła mu sporo grosza zarówno od Niemców , którzy mu za nią zapłacili, a od Rosyan, którzy obdarzali go sowicie, aby z jej wydaniem zwlekał. Były tutejszy rosyjski "Chargé d'affaires" p. Bibikow miał go na swoim żoź dzie. Po upadku caratu Stepankowski jeździł po Niemczech, następnie u dał się do Petrogradu, gdzie rząd Kierenskiego zamknął go w twierdzy Sw. Piotre i Pawła. Tu, podobno, siedział w jednej celi z Trockim i za przyjaznił się z nim grwając w szachy. Wolność odzyskał po upadku Kie renskiego i przez Londyn wrócił do Berna, gdzie bywa stale w angielskie poselstwie. Załączony No jego pisma ujawnia w pełni jego antyposlskie dążności i zawiera nawet ciekawą aluzję, pełną sympatii do brzeskiego pokoju. Do niedawna pozostawał w stałym kontakcie z Panejko i jego "Ko mitetem Ukrainskim". Obecnie z powodu jakiegòs jego pieniężnych malwer sacyi nastąpiło zerwanie. Człowiek ten, powszechnie pogardzany używany jest jednak także powszechnie.

Najbliższym jego akolytą jest p. Siewrąkk, figura niegdys znaczna, jeden z sygnatarjuszów traktatu brzeskiego, następnie zaś za czasów Dyrektorjatu i Wynnyczenki , przedstawiciel Ukrainy dla spraw jeńców we Włoszech. Zdefraudował tam jakieś sumy i został wypędzony głównie za sprawą Tyszkiewicza. Nawet Panejko z nim zerwał . Obecnie wisi przy Stepankowskim, jeździ z jego zlecenia i pośredniczy w róż nych intryggach między Berlinem a Paryżem , gdzie ma powiernika w oso bie p. Wiktora Wiktorowa-Toporowa, szefa biura prasowego rosyjskie skiego

Dwie te figury mało dziakają nazewhątrz, chyba inspirując tu germanofilską i bolszewizującą prasę. Za to akcja ich tajemna łączy się niewątpliwie z całą europejską antypolską akcją.

W Paryżu, główną rolę w delegacji ukraińskiej gra dotychczas hr. Michał Tyszkiewicz. Jestto człowiek, którego Ukraińcy zawsze chętnie używać będą zagranicą, ale którego nigdy nie dopuszczają do arkonów swe polityki, oddany sprawie, niepozbawiony pewnego powierzchownego wykształcenia, gładki, mający towarzyskie stosunki, wreszcie niezmiernie pracowity, będzie on narzędziem w ręku Ukraińców, lecz roli samoistnej nigdy nie odegra. Główną jego cechą jest bezgraniczną pycha, snobizm posunięty do takiego stopnia, iż nie zadawałnając się sfałszowanym hrabiowskim patentem króla Zygmunta Augusta "Tyszkiewiczze w 19 wieku otrzymali tytuł rosyjski" twierdzi on, iż ostatni z Jaggielonów wyniósł ród jego do rzędu "książęcych hrabiów", to jest do godności jaka w Polsce nigdy nie istniała. Zaśmiewano się w Lozannie i Rzymie z tyszkiewiczowskich genealogii, które kazał tam drukować w gazetach. P. Beau, b. francuski ambasador w Bernie, zrobił mu reputację opowiadając, że "Tyszkiewicz est capable de se faire grand rabbin pourvu de devenir quelque chose de grand". Raz w Szwajcaryi wobec Polaków wybuchnął szczerością i oświadczył, że nie jest ani Polakiem, ani Ukraińcem "lecz tylko i jedynie Tyszkiewiczem".

Z drugiej jednak strony człowiek ten nie jest pozbawiony pewnego idealizmu. Oddany szczerze sprawie niepodległości Ukrainy a przesiąknięty snobizmem i tradycjami swego rodu, chętnie by widział zbliżenie się niepodległej Ukrainy do Polski. Idei tej sprzyja gorący katolicyzm hr. Tyszkiewicza i posiadany przezeń order Sw. Grzegorza. Psychika taka pod wielu względami obca ukraińskiemu narodowi, wyjaśnienie powody, dla których hr. Tyszkiewicz pozostanie zawsze niejako na powierzchni ukraińskiego życia politycznego. Słabostki jego wyzyskać można. Przypuszczać należy, że obchodzą się z nim umiejętnie, okazując mu honory, nie drażniąc przytem jego dziwnego, lecz szczerego ukraińskiego patriotyzmu, dałoby go się stanowczo pozyskać dla polsko-ukraińskiej ugody, za którą o ile z kilku numerów sądzić można, przemawia też obecnie paryski jego organ "France et Ukraine".

Przeciwnik Tyszkiewicza Panejko oraz jego "Komitet Ukraiński" i akolici, scharakteryzowani zostali powyżej.

W Berlinie przedstawicielem ukraińskim jest jeden z założycieli ukraińskiej socjalnej demokracji, Porsz. Mówią o nim, że jest człowiekiem niepewnym. Byłby to zbyteczny eufemizm. Pan Porsz jest zdecydowanym germanofilem i już z tego powodu zadzierał z rządem Petlury. Odwołany już raz ze stanowiska niedawno na nie powrócił. Obecność takich ludzi w dyplomacji ukraińskiej jest powodem wypowiedzianych wyżej wątpliwości o skoordynowaniu i szczerości ukraińskiej dyplomacji zagranicą. W Berlinie też przebywa wciąż pan Wasylko, którego powrót do Berna ma wkrótce nastąpić. Przeszłość p. Wasylki jest dość znana, aby na obecną jego nową ewolucję zapatrywać się krótko. Wszelako ci, co go bliżej znają, twierdzą, że ten niezwykle sprytny i mocny w Galicyi człowiek łaknie nie tylko pieniędzy, lecz i honorów. Oswoił się z atmosferą wiedeńską i rosyjską szczerze go razi. Marzy o ekselencji. Niewiadomo co przywiezie z Berlina, ale p. Lewitsky, tutejszy jego zastępca, który się wkrótce wybiera na Ukrainę, będzie o tem dobrze wiedział.

W Rzymie delegatem przy Kwirynale jest p. Antonowicz, syn br. znanej reputacji kijowskiego profesora. Uchodzi on za szczerego rusofoba i petlurowca. Zrusyfikowany, niesprzyja osobście Polakom. Przy Watykanie z ramienia Ukrainy jest pater Bon, ksiądz galicyjski, belg z pochodzenia, ale zupełnie zrutenizowany. Chwilowo bawi we Wiedniu, z pewnością w sprawie unii cerkwi ukraińskiej z Rzymem. Michał Tyszkiewicz, metropolita Szeptycki gorąco krzają się koło tej sprawy, lecz napotyka dotychczas silną w petlurowskich kołach opozycję. Proponują oni rozwiązanie niezgodne z tem o jakim mowa w niniejszem pod rubryką "Konstantynopol".

W Londynie delegatem jest p. Margblan, uchodzący za siłę ekonomiczną, żyd mocno zrusyfikowany, b. denikinowiec. Rok temu w Paryżu siedział na dwóch stołkach, chyląc coraz bardziej ku Rosyi, w miarę postępów białej armii. Potem udał się do obozu Denikina i tam miał zmienić przekonania, jak twierdzi pod wrażeniem pogromów żydowskich, jakich się dopuszczały dobrowolne wojska. Jestto aferzysta, który nie tylko dba o własne interesa, ale jest psychicznie niezdolny do ujmowania spraw politycznych inaczej jak ze strony materialnej.

W koncepcjach jego Polska jest " nieekonomicznym krajem "; t.j., że w przyszłym ekonomicznym rozwoju Europy nie może ona zajmować pierwszorzędного stanowiska. Stąd wniosek, że winna się skojarzyć z innym silniejszym ekonomicznym organizmem. Ciekawym jest, że te poglądy, które p. Margolin w Paryżu jawnie głosił, znajdują dziś tak szerokie echo w "Manchester Guardian", w "Nation", w "London Review" i.t.d.

W Kopenhadze przebywa delegat dr. Dymitr Lewitskyj, jedyny galicyjanin reprezentujący dziś rząd Petlury w Europie. Jest on przedstawicielem na całą Skandynawię. Nikt tu nie rozumie dlaczego dotychczas rząd go nie oddalił, albo on nie poróżnił się ze swym rządem. Ewangelią jego jest traktat brzeski. Łatwo wywnioskować jakie stanowisko zajmuje wobec Polski.

W Belgii i Holandji stanowisko delegata zajmuje p. Jakowliw, adwokat z połtawszczyzny, człowiek o reputacji cichego pracownika, unikającego wielkiej roboty politycznej. Nie brak mu jednak pewnej sentymentalnej, lirycznej nęchęci dla Polski.

W Wiedniu przedstawicielem jest p. Sidorenko, były, przed Tyszkiewiczem szef delegacji ukraińskiej w Paryżu. Człowiek podobno zdolny i bez szczególnych uprzedzeń wobec Polski. Utrzymują jednak, że w ostatnich czasach dostał się pod wpływ irredenty galicyjskiej. Pomiędzy nim, a berlińskim Porszem toczy się walka o przodownictwo polityczne, gdyż jak już o tem wspomniano powyżej przedstawiciele ukraińscy przypisują sobie niejednokrotnie " plenam potestatem " oglądając się zaledwo na Winnicę lub Paryż. Zwłaszcza w państwach centralnych łatwo jest stworzyć sobie taką samodzielną politykę. Zachodzi obawa, że stwarza ją sobie i Sidorenko.

W Pradze działa delegat p. Bezpałko z Bukowiny. Utrzymują tu, że żał mu karpackich Rusinów oddanych Czechom i że wolałby mieć ich przyłączonych do niepodległej od Polski Galicji. Polaków nie lubi całą duszą, ale wspominany antagonizm z Czechami, a zwłaszcza gwałtowna rywalizacja z bawiącym w Pradze bolszewikiem ukraińskim profesorem Hruszewskim, sprawiają, że nie występuje zbyt gwałtownie przeciw Polsce. Są to dwie nienawiści, które się wzajemnie mitygują. W każdej akcji przeciw Polsce, zwłaszcza gdyby się powiodła, weźmie udział całym sercem. Jest ostrożny, ale maczał ręce w organizowaniu na gruncie czeskim ukraińskich antypolskich sił zbrojnych.

Rachować na niego nie możemy. Zamiast petlurowskiej kombinacji zgodzi się na każdą inną. Co zaś do Hruszewskiego, to ten zazdrosny niegdyś wobec Skoropadzkiego, dziś zazdroszczący Petlurze, pójdzie zawsze za głosem nienasyconej ambicji i, wyższy rozumem a zwłaszcza wiedzą od całego szeregu teraźniejszych ukraińskich dygnitarzy za zniewagę uważać będzie, że mu najwyższego w kraju nie przyznano stanowiska. Jakieś pragnienie zemsty za to rzekome sponiewieranie pchnęło go w objęcia bolszewików. W Berlinie bratka się z komisarzem bolszewickim Koppem. Jest to jeden z najniebezpieczniejszych dla nas czynników zwłaszcza na gruncie praskim, gdzie dąży wprost do wywołania paroksyzmu w nienawiści względem Polski.

W Konstantynopolu delegatem jest p. Łotocki zagorzały wróg Rosji rozgoryczony na Ententę, która mu za czasów denikinowskich różne czyniła wstręty. I ten powiawiany jest o germanofilskie skłonności. Obecnie pracuje on u patryarcha nad wyrobieniem autokefali dla cerkwi prawosławnej na Ukrainie - sprawa, która wobec podobnych zamierów naszych co do Białej Rusi zasługuje na baczną uwagę. Dodać należy, że głośno tu już dążenia pewnych grup ukraińskich do zawarcia unii kościelnej z Rzymem, komentowane są na ogół jako objaw "polskiego ultramontanizmu i nietolerancji", zaś w kołach katolickich wywołują zbyt może silne sympatie dla Ukraińców.

W Stanach Zjednoczonych delegatem jest p. Julian Baczynski galicyjanin, którego działalność jest mi niedostatecznie znana. Petlurowcy uważają go za swojego, twierdzą to oni jednak o wszystkich ukraińskich przedstawicielstwach, gdyż tego wymaga honor stronnictwa. Skądinąd wiadomo, że Baczynski pozostaje pod silnym wpływem galicyjskich emigrantów od których zależy pieniężnie i którzy stoją dotychczas na stanowisku traktatu brzeskiego, wraz z jego sekretną klauzulą o podziale Galicji.

Krótkie te informacje zdają się wskazywać zgodnie na jedno. Młody rząd ukraiński nie ma dotychczas właściwego przedstawicielstwa zagranicą. Nietylko polityka atamana Petlury wobec Polski, ale samo jego naczelne stanowisko na Ukrainie są kwestjonowane przez różnych oficjalnych "delegatów" jego własnego rządu. Podkopyje to powagę powagę młodego państwa i wprowadza chaos w jego zagraniczną działalność. Dla nas sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie, którego podkreślać byłoby zbyt. Dlatego też jest może pożądanem, aby rząd nasz wpłynął na zreorganizowanie przez ministra Andrzeja Lewickiego zagranicznych ukraińskich placówek.

Pozatem, wobec wrogiej nam a krzewiącej się zagranicą działalności " Ukraińskiego Komitetu " (Panejko) byłoby może pożądanem usunięcie jednego z głównych argumentów jakim "komitet" i jego stronnicy dziś przeciw nam wojują. Kilka oddziałów galicyjskich wojska nasze rozbroiły i zamknęły podobno w koncentracyjnych obozach. Wiadomości o tem rozniosła prasa polska (patrz załącznik No 2) ale nie ona do nich dorabiała tu komentarze. Podjęli się tego wrógowie Polski. O ileby można nie pewne te oddziały, po porozumieniu z atamanem Petlurą posłać na dolny Dniepr, dla dalszej walki z bolszewikami, to pozwałiby się je aureoli patryotycznego męczeństwa, które tworzą nietylko w Galicyi ale i tu różni ideologowie lub polityczni przeciwnicy Polski.

W bernenskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie iż nowa faza polityki polskiej na Ukrainie jest mistrzowskiem zachowaniem naszych przeciwników, nie mówiąc już o olbrzymim prestiżu jaki Polska pozyskała skutkiem swych tryumfów wojennych. Odzywają się głosy pytające, czy natychmiast po ustaleniu się między Dnieprem a Dniestrem i Zbruszem młode państwo nie zechce sięgnąć za Zbrucz. Podnoszony jest fakt, że losów Wschodniej Galicyi Europa dotychczas nie rozstrzygnęła i że w interesie Polski leży, aby rozstrzygnięcie to mogło nastąpić nierównocześnie, ale przed ustaleniem się dniestrzańsko-dnieprowskiego - ukraińskiego państwa.

Poseł



Załączników: 2

NAJWYŻSZE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANT GŁÓWNY

WARSZAWA

L. Dz. 3580/2 dnia 8/12 1818 r.

Salacz. Wydział



121
B